

BOGUMIŁA CELER

Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk

ORCID 0000-0003-1617-5334

ZWIERZĘTA W DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ PUBLICYSTYCE I LITERATURZE ADAMA CHODYŃSKIEGO

WPROWADZENIE

Pomysł niniejszego artykułu zrodził się dość spontanicznie, a zapoczątkował go udział autorki w projekcie realizowanym przez Kaliskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, dotyczącym inwentaryzacji i digitalizacji spuścizny Adama Chodyńskiego¹. Inspiracją do zainteresowania się stosunkiem Chodyńskiego do zwierząt była zachowana w zbiorach archiwalnych jego legitymacja członkowska Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.

Artykuł stanowi skromną próbę zmierzenia się z zagadnieniem tyleż pasjonującym, co trudnym. Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na twórczość publicystyczną, a także literacką kaliskiego historyka, dotyczącą relacji ludzko-zwierzęcych. Autorka zaprezentowała teksty poruszające tematykę statusu zwierząt w XIX wieku. Problematyka podjęta przez autorkę stanowi niewielki przyczynek do szerszych badań poświęconych zmianom w postrzeganiu zwierząt w dziewiętnastowiecznej kulturze europejskiej. Zamiarem autorki jest także ukazanie, jak literatura publicystyczna wpływała na pogłębianie tych przemian.

W artykule autorka szczególną uwagę zwróciła na kaliską publicystykę XIX wieku i poruszaną w niej kwestię zwierząt i ich ochrony. Wśród tematów, jakie zajmowały myśl i literaturę, a także publicystykę dziewiętnastowieczną, znajduje się także zagadnienie stosunku ludzi do zwierząt. Koniec wieku przyniósł znaczne urozmaicenie w zakresie tematyki prezentowanej na łamach czasopism. Nadal wielką popularnością cieszyły się informacje z kraju, lecz coraz bardziej znaczące stawały się także inne rodzaje tekstów. Czytelnicy chętnie czytali też korespondencję z zagranicy, opisy podróży, felietony zawierające rozmaite przemyślenia, różnego rodzaju reportaże. Niezwykle udanym przedsięwzięciem okazało się drukowanie dzieł literackich na łamach czasopism. Wielka popularność prasy w XIX wieku wiązała się na terenach dawnej Polski głównie z faktem, iż zaborcy zazwyczaj skutecznie paraliżowali działalność wszelkiego rodzaju ośrodków kulturalnych oraz stowarzyszeń politycznych. Funkcje te musiały więc

¹ Projekt zrealizowany został na przełomie 2018/2019 roku. Głównym celem projektu była inwentaryzacja i digitalizacja dotychczas nieznanych rękopisów Adama Chodyńskiego przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku. Autorka podjęła się koordynacji projektu. Więcej informacji o projekcie znajduje się na stronie internetowej: <https://kaliskietowarzystwo.wixsite.com/chodynski>

przejąć czasopisma, których rolą, poza informowaniem, stało się także wychowanie i propagowanie określonych poglądów².

ADAM CHODYŃSKI – KALISKI PUBLICYSTA, HISTORYK



Fot. 1 Adam Chodyński.

Źródło: Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej

Postać Adama Chodyńskiego nierozdzielnie wiąże się z dziejami kaliskiej prasy u schyłku XIX oraz na początku XX wieku³. Twórczość historyka i współzałożyciela „Kaliszanina”⁴ stanowi do dziś fundament historiografii Kalisza. Równie ważny i wartościowy jest jego dorobek publicystyczny, który przynosi ogromną ilość informacji na temat codziennego życia miasta i regionu.

Adam Chodyński (1832-1902)⁵ urodził się w Kaliszu, gdzie w 1852 roku ukończył szkołę średnią, a następnie został urzędnikiem kaliskiego Trybunału Cywilnego. Od 1856 roku był obrońcą w Warcie, a od 1865 roku w Kaliszu. Po reorganizacji sądów w 1876 roku utracił prawa wykonywania zawodu adwokata i został notariuszem w Słupcy, później zaś w Uniejowie. W 1877 roku powrócił do Kalisza i zajął się wyłącznie funkcją obrońcy w konsystorzu kaliskim (1878-1902).

Po jego śmierci w 1902 roku w kościele św. Mikołaja w Kaliszu wmurowano

epitafium ku jego czci, od 1930 roku jedna z ulic w śródmieściu Kalisza nosi jego imię. Adam Chodyński patronuje również kaliskim przewodnikom Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego i szkole w Cekowie Kolonii.

² Szerzej m.in. w: *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą drugiej połowy XX i początków XXI wieku*, red. I. Michalska, G. Michalski, Łódź 2013; *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*, t. 1, red. M. Kosman, Poznań 1995.

³ Kaliska prasa XIX i początków XX w. doczekała się kilku prac teoretycznych oraz kompleksowej monografii autorstwa Krzysztofa Walczaka pt. *Czasopisma kaliskie XIX i początków XX w.*, Kalisz 2005.

⁴ „Kaliszanin”: gazeta miasta Kalisza i jego okolic – czasopismo wydawane w latach 1870-1892 w Kaliszu, dwa razy w tygodniu, przez Karola Hindemitha; od 1892 r. ukazywało się pod tytułem „Gazeta Kaliska”. Do powstania pisma przyczynił się rosyjski wicegubernator kaliski Paweł Rybnikow, znany ze swych propolskich sympatii, który pozostał cenzorem pisma. Redaktorami „Kaliszanina” byli m.in. Adam Chodyński (współzałożyciel), Jan Tański, Julian Miłkowski, Teodor Esse i Kazimierz Witkowski (od 1875 także właściciel pisma), Michał Witanowski. Pismo publikowało informacje dotyczące miasta i okolic, korespondencje, artykuły polityczne i utwory literackie. „Kaliszanin” przynosił też utwory najwybitniejszych pisarzy tego okresu, prezentując twórczość Adama Asnyka, Marii Konopnickiej, Józefa Kraszewskiego, Gabrieli Zapolskiej, a także autorów lokalnych. Wiele miejsca zajmowały opracowania historyczne, wychodzące zazwyczaj spod pióra Adama Chodyńskiego.

⁵ Dane biograficzne opracowane na podstawie: Krzysztof Walczak, *Adam Chodyński (1832-1902). Historyk Kalisza*, Kalisz 2010 (Kaliszanin; 2).

Poza pracą zawodową prowadził aktywną działalność na polu nauki, dziennikarstwa oraz literatury pięknej. Szczególnie interesował się badaniem przeszłości Kalisza i regionu. Położył także zasługi na polu krzewienia wiedzy o literaturze polskiej. Debiutował pracą, wydaną pod pseudonimem Adama Porója pt. *Obrazek dziejów literatury polskiej dla młodzieży* (1858). Najbardziej cenione są jego prace historiograficzne, wymienić należy chociażby *Kieszonkową kronikę historyczną miasta Kalisza* (1885). Artykuły o charakterze przyczynkarskim zamieszczał w „Kaliszaninie” oraz w „Gazecie Kaliskiej”. Publikował również w innych czasopismach, wymienić należy chociażby takie tytuły, jak: „Bazar”, „Biesiada Literacka”, „Czytelnia Niedzielną”, „Gazeta Polska”, „Gwiazdka Cieszyńska”, „Palestra”, „Przegląd Bibliograficzno-Archeologiczny”, „Wędrowiec”. Na łamach prasy drukował monografie miejscowości, materiały biograficzne (żywoty świętych, biografie kaliszian), utwory literackie, recenzje. Publikował mnóstwo drobnych informacji dotyczących życia codziennego Kalisza. W swoich tekstach chciał uwrażliwić czytelników na problemy społeczne, wymagające interwencji. Jak zauważył biografista Chodyńskiego – Krzysztof Walczak:

niewiele kwestii dotyczących dziejów, teraźniejszości lub przyszłości rodzinnego miasta pozostawało bez reakcji Chodyńskiego (...). Jego wypowiedzi były emocjonalne, często obarczone grzechem moralistyki, a nawet naiwności. Nie sposób jednak sobie wyobrazić dzisiaj wiedzy o dziewiętnastowiecznym Kaliszu bez setek drobnych, dziennikarskich notek Chodyńskiego, odnoszących się do wszystkich bez mała sfer codziennego życia miasta, artykułów oceniających, proponujących rozwiązania, przytaczających pozytywne przykłady⁶.

Wiele prac historyka pozostało w rękopisie, m.in. „Historia Szpitala św. Trójcy w Kaliszu” przechowywana w Książnicy Pedagogicznej im. A. Parczewskiego w Kaliszu oraz czekające na zbadanie rękopisy znajdujące się w Archiwum Diecezjalnym we Włocławku⁷.

SPRAWA ZWIERZĄT W PUBLICYSTYCE I LITERATURZE A. CHODYŃSKIEGO NA ŁAMACH KALISKIEJ PRASY XIX WIEKU

Przez wieki stosunek człowieka do zwierząt był często niemoralny, wręcz naganny. Już w starożytności „Faraonowie i egipska arystokracja urządzali masowe obławy na dziką zwierzynę, którą zapędzano do zagród i zabijano z łuków”⁸. W Średniowieczu pojawiły się dwa charakterystyczne stanowiska. Przedstawicielem pierwszego był św. Tomasz z Akwinu, który nawiązywał do greckiego antropocentryzmu. Według pism św. Tomasza Bóg – stwarzając świat rzeczy, rośliny, zwierzęta i człowieka – ustanowił jednocześnie hierarchię wśród owych stworzeń. W hierarchii tych bytów najważniejsze miejsce zajmuje człowiek, a cała przyroda, w tym rośliny i zwierzęta, jest mu podporządkowana. Zwierzęta są przeznaczone dla człowieka, więc wolno mu je zabijać.

⁶ Tamże, s. 57-58.

⁷ Zdigitalizowane rękopisy w ramach wspomnianego wyżej projektu dostępne są na mocy porozumienia z Kaliskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk w Książnicy Pedagogicznej im. A. Parczewskiego w Kaliszu.

⁸ R.é Dubos, *Pochwała różnorodności*, Warszawa 1986, s. 153. Cytuję za: M. Kwapiszewska-Antas, *Człowiek wobec zwierząt na przestrzeni dziejów*, „Śląskie Studia Filozoficzne” 2007, nr 6, s. 100.

Zasada miłości bliźniego dotyczy tylko ludzi, a zwierzęta nie są bliźnimi człowieka, gdyż brak im życia rozumnego⁹. Drugie stanowisko, którego twórcą był św. Franciszek z Asyżu, głosiło całkiem odmienne idee. Mianowicie potrzebę ochrony całego świata przyrodniczego. Św. Franciszek zwierzęta nazywał swoimi braćmi i siostrami. Skondensowaną postacią przemysłów „pierwszego ekologa” wieków średnich jest popularyzowany obecnie tak zwany „dekalog ekologiczny św. Franciszka z Asyżu”. Papież Jan Paweł II specjalną bullą z 1980 r. ogłosił św. Franciszka patronem ekologii i środowiska naturalnego¹⁰.

U schyłku epoki Oświecenia idea szacunku dla istot zwierzęcych znalazła wyznawców i kontynuatorów w XIX wieku. Uważali oni, że prawdziwą moralność obraża myśl, iż istoty bezrozumne (a więc zwierzęta) są rzeczami. Niestety znalazło się wielu filozofów wyznających zasadę, że zwierzęta nie mają żadnych praw. W świadomości ludzi XIX wieku panowała więc też wizja człowieka despotycznie władającego przyrodą. Również religia katolicka nie broniła zwierząt. Pius IX nie zgodził się na założenie towarzystwa ochrony zwierząt w Rzymie, twierdząc, że „(...) rodzaj ludzki nie ma żadnych zobowiązań wobec zwierząt”¹¹. Jak groźna może okazać się działalność człowieka brutalnie ingerującego w systemy przyrodnicze, zaczęli zdawać sobie sprawę jako pierwsi przyrodznawcy. Dotychczasowy porządek zakwestionowała teoria ewolucji Darwina. W 1869 roku niemiecki zoolog Ernst Haeckel wprowadził do nauk przyrodniczych termin ekologia. Początki refleksji filozoficznej nad nieodpowiednią relacją człowiek – przyroda datuje się na koniec XIX stulecia, od wystąpienia amerykańskich myślicieli, Ralpha W. Emersona i Henry’ego D. Thoreau, głoszących potrzebę ochrony przyrody i zmiany nastawienia człowieka do natury.

Doskonałym przykładem dziewiętnastowiecznej postawy proekologicznej był kaliski dziennikarz Adam Chodyński. W nurt badań zaangażowanych w opisywanie relacji człowiek-środowisko wpisuje się jego twórczość publicystyczna.

Kalisz za czasów Chodyńskiego był typowym miastem prowincjonalnym średniej wielkości, oferującym takie atrakcje jak panoptika, menażerie czy teatry różnaitości. Warto zauważyć, iż w drugiej połowie XIX i początkach XX wieku w masową rozrywkę rozwinął się cyrk, którego stałym repertuarem były „tresowane niedźwiedzie, walki dzikich stworzeń i pokazy małp”. W tym samym czasie zaczęła rodzić się refleksja nad losem zwierząt, myśl, że wymienione atrakcje tak naprawdę pomnażają ich cierpienie¹². Również w mieście nad Prosną odbywały się uliczne przedstawienia ze standardowym repertuarem tresowanych zwierząt, o czym donosiła lokalna prasa. Do Kalisza regularnie zjeżdżali się cyrkowcy¹³. Donoszono na przykład o Franciszku Capellini, który krzycząc i wymachując biczem „wodzi różne zwierzęta po ulicach”. Sławą cieszył się wśród kaliskiej publiczności Jan van Dinter, który – jak donoszą prasowe notki – w swojej „menażerii niderlandzkiej” miał grzechotniki, anakondę, węże boa, lwy, pantery, hieny. Co ciekawe wielu z tych obwoźnych zoologów posługiwało się artystycznymi

⁹ Tomasz z Akwinu, *Traktat o człowieku*, Kęty 2000, s. 48.

¹⁰ M. Kwapiszewska-Antas, *Człowiek wobec...*, s. 103.

¹¹ Cyt. za D. Piechota, *Literatura drugiej połowy XIX wieku w świetle studiów nad zwierzętami (animals studies)*. W: *Ludzie i zwierzęta (Pongo. Tom 6)*, red. R. Chymkowski, A. Jaroszek, Warszawa 2014, s. 333.

¹² Por. A. Tabaka, M. Błachowicz, *Krajobraz z masakrą w tle*, „Życie Kalisza” 2008, nr 21, s. 34.

¹³ Por. W. Filler, *Cyrk, czyli emocje pradziadków*, Warszawa 1963. Warto zauważyć, że niewiele jest literatury przedmiotu dotyczącej cyrku, jego głębszych analiz i tekstów krytycznych. W większości napotkać można pozycje historyczne lub popularne.

pseudonimami, którymi były włosko brzmiące nazwiska, takie jak: Bertoli, Reballini, Zamboni, Karamtti. Znani byli także ze swojego okrucieństwa wobec zwierząt, i nie kryli się z tym, zapraszali na walki zwierząt, np. angielskich i hiszpańskich buldogów z niedźwiedziami¹⁴. W rubryce „Wiadomości miejscowe i bieżące” „Gazety Kaliskiej” z 1902 roku można było przeczytać o tresurze kotów:

Setki lat koty uchodziły za zwierzęta, nie nadające się do tresowania. Buffon, wielki badacz przyrody, pisał, że kot jest zwierzęciem, które człowiekowi opanować się nie da. Kot nie znosi tego – pisze ów klasyczny uczony – by ktokolwiek ujarzmił skłonność jego do lenistwa i „rabusiowe popędy” (...).

Sto lat musiało upłynąć, nim udowodniono, że to zdanie o kocim rodzie jest mylne. Bonnetty, kłown cyrkowy, był pierwszym, który mu kłam zadał i zdobył tytuł „króla kotów”. Zresztą tresura kota jest o wiele trudniejszą od tresury psa. Przede wszystkim są koty mniej od psów żarłoczne i przemocą nic się u kota nie wskóra. Trzeba być dlań zawsze bardzo „grzecznym” i apelować do jego dobrej woli tylko. Postrachem, biciem, głodem da się opanować przeważna część zwierząt, do tresowania kota innych dróg szukać trzeba (...)¹⁵.

— **Tresura kotów.** Setki lat koty uchodziły za zwierzęta, nie nadające się do tresowania. Buffon, wielki badacz przyrody, pisał, że kot jest zwierzęciem, które człowiekowi opanować się nie da. Kot nie znosi tego — pisze ów klasyczny uczony — by ktokolwiek ujarzmił skłonność jego do lenistwa i „rabusiowskie popędy.”

Fot.2 „Gazeta Kaliska” 1902, nr 194 s. 2

W polskich dyskursach artystycznych i publicystycznych od końca XIX wieku po dwudziestolecie międzywojenne odwołania do sztuki cyrku przynoszą jego obraz jako fenomenowi dziwnego, ale fascynującego, a ton sceptycyzmu nie należał do głównego nurtu. Na tym tle pojedyncze teksty krytyczne wobec tej formę rozrywki oraz wobec praktyk traktowania zwierząt mocno wybrzmiewały i były oryginalne. Przywołać dla przykładu należy chociażby tekst Henryka Sienkiewicza „*Quo vadis?*” w *piętnastu obrazach Jana Styki. Objaśnienie*, 1903, zwłaszcza fragment zatytułowany *Dzikię zwierzęta w cyrku*¹⁶. Także we wzmiankach prasowych pojawiały się głosy pełne sceptycyzmu wobec jakichkolwiek form okrucieństwa w stosunku do zwierząt¹⁷. W 1871 roku „Kaliszanin” donosił:

Widzieliśmy kilka fur z drzewem przywiezionym na targ przez wieśniaków. Koła u wozów nie obracały się wcale na osiach, ciągly więc z wysileniem biedne koniska, dobywając sił ostatnich, aby przewłóczyć przez kamienie i wyboje swój pakunek. Widać, że osie nie były nasmarowane lub że były zanieczyszczone śniegiem. (...)

¹⁴ Por. A. Tabaka, M. Błachowicz, *Krajobraz z...*

¹⁵ *Tresura kota*, „Gazeta Kaliska” 1902, nr 194 s. 2.; Cytując fragmenty z kaliskiej prasy XIX i początków XX wieku zachowano oryginalny styl języka polskiego oraz charakterystycznego dla tego okresu sformułowania. Poprawiono natomiast błędy językowe i uwspółcześniono pisownię.

¹⁶ A. Barcz, *Zmierzch cyrku w Zwierzyńcu Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego na tle rozkwitu kultury cyrkowej w XIX wieku*, „Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej” 2014, nr 20, s. 182.

¹⁷ Zob. „Ognisko Domowe” 1875, nr 28.

Dwa z tego złe skutki: męczenie koni i ich zmarnowanie, co przecież właścicielowi dręczonego zwierzęcia nie może być pożytecznym¹⁸.

W tym samym numerze „Kaliszanina” przytoczono wzruszającą historię z 1866 roku:

Do historii nie tylko instynktu i zmyślności, lecz, że się tak wyrazimy, pewnego a szlachetnego uczucia zwierząt, zaliczyć możemy wypadek jaki miał miejsce w mieście Kaliszu w miesiącu lipcu 1866 roku. Po zgonie pani Z. Ch. [Zofii Chodyńskiej]¹⁹ maleńki a bardzo do niej przywiązany piesek, leżąc przy katafalku, ruszyć się nie chciał. zanim pogrzebano jego panią. „Czarnyszka” (nazwa psiny) przed kilku jeszcze dniami mająca prześliczny czarno-jedwabisty włos, posiwała nagle na łebku sierścią mleczną. Za pogrzebem pobiegła na cmentarz, a gdy pustki domowe opuściła na czas pewien rodzina, piesek od progów ani odwołać, ani do jadła nakłonić się nie dał. Obawiając się wypadku wściekłego przy wyraźnych objawach jakby głębokiej melancholii, pocziwego pieska oddano ze łzami i żalem, w ręce oprawcy. Jest to fakt, za którego wiarygodność co do wszystkich szczegółów ręczymy²⁰.

Do głosów opisujących na łamach prasy niedolę zwierząt dołączał Adam Chodyński. Przyglądał się uważnie i odnosił, jak już wspomniano, niemalże do każdej sfery codziennego życia miasta²¹. Podejmował także próby odnalezienia płaszczyzny porozumienia między człowiekiem a zwierzęciem, poruszał temat okrucieństwa wobec zwierząt. Uwagę publicysty zwróciły stosunki ludzi i zwierząt w przestrzeni publicznej Kalisza. W jednym ze swoich felietonów pisał:

Był czas, żeśmy zimową porą widywali po kilkunastu ptaszników z Zawodzia, Rypinka, Starego Miasta i innych okolic Kalisza, znoszących na targi mnóstwo nałowionych ptaków śpiewających rozmaitego gatunku. Powietrzni ci mieszkańcy, samolubstwem i okrucieństwem człowieka pozbawieni swobody, wydarci polom, ogrodom i lasom, stawali się zwykle łupem swawolnych chłopców, kupujących je od ptaszników. Najczęściej ginęły one marnie w szczupłych klatkach, gdzie natłoczone różne gatunki, cisnąc się, gryząc, szamocząc, zdychały wkrótce. Zgłodzone i mrozem przejęte, a później wniesione do pokoi ciepłych, padały zwykle ofiarą amatorstwa nabywców i rzemiosła ptaszników (...). dość trudno [było] usłyszeć wiosną melancholijny śpiew zięby, szczebiotliwy szczygła, makolągwy, czyżyka, pogwizd gila i dzwońca. Wróbel nawet i dzierlatka, które niegdyś stadami zlatywały na podwórze nasze, ulice i place targowe miasta, od lat już kilku stały się rzadkością²².

W 1879 roku Chodyński opublikował quasi-esej, do którego napisania zainspirował go widok łabędzi w parku miejskim w Kaliszu.

¹⁸ „Kaliszanin” 1871, nr 11, s. 42.

¹⁹ Zofia z Rybarskich Chodyńska, żona A. Chodyńskiego zmarła w 1866 r. w wieku zaledwie 30 lat. Rok po śmierci żony kolejno umarli dwaj jego synowie Józef i Michał. W 1885 r. zginął najstarszy syn Jan, natomiast w cztery lata później zmarł Adam Władysław Antoni, czwarte dziecko Zofii i Adama. Z piątki dzieci pozostała jedynie córka Zofia.

²⁰ „Kaliszanin” 1871, nr 11, s. 42-43.

²¹ K. Walczak, *Adam Chodyński...*, s. 58.

²² Ad., *Tępienie ptasząt*, „Kaliszanin” 1871, nr 9, s. 35.

Prześliczny nasz park kaliski z łaski ofiarności kilku osób, ma od roku zeszłego dwie pary tych śnieżno-piórych ptaków.

Gdy uśmiech słoneczny Prosnę, rzekę naszą rodzinną z kry i śniegu oczyści; gdy westchnie błogosławiony wiatr wiosenny, a trawka z kocankiem i fijołkiem wychył z muraw swe główki – to i łabędzie pozęglują też po spokojnych, lecz niebezpiecznych nurtach tych wód, tyle nam miłych z lat młodzieńczych i dziś... i jutro... i zawsze...

Łabędź, to ptak poezji, to ptak miłości cichej, serdecznej...

Uczucia tkliwe, westchnienia tęskne; smutek serc, którym na śmierć się zabiera; wspomnienia życia ubrylantowane spokojem myśli i ich dziecięcą białością, obrumieniły poezją szyje łabędzie i siadły na ich puchowych skrzydłach.

Kiedy stary, lub dogorywający poeta, pieśniarz albo artysta wysnuje z serca tren swój ostatni: – jest to „cygnodja” czyli śpiew łabędzi; ostatni śpiew, jaki ma nucić według starożytnych podań, ten ptak, cichych wód marzyciel, przed zgonem swoim.

Religijne mity Greków, stare podania Rzymian, sagi Skandynawów, pieśni słowiańskich gęślarzy, prowancckich trubadurów, celtyckich druidów, galijskich minstrelów, germańskich minesingerów, – dały łabędziowi razem z słowikiem i różą prawo obywatelstwa w poezji.

Sama jego nazwa u Rzymian: „Cygnus poetieus” pokazuje, że nie mających funduszków, ani sposobności „chodzenia” na poetykę, aby się później szczycić patentem bakalaureatu, zdobył sobie jednakże tytuł tak prześliczny i wspaniały. Za brak tej sposobności nie ukarały go wybredne muzy (...)²³.

I dalej Chodyński pisał swój esej:

(...) łabędź był u nas z dawna ulubionym ptakiem. Statut Litewski nałożył karę za zabicie lub zburzenie jego gniazda. Czacki mówi, że dla swej wspaniałości uważany był za pierwszego domowego ptaka i u Polaków! zostawał w wielkiej cenie. (...)

Franciszek I wielką ich liczbę osadził na Sekwanie, na Tamizie pod Londynem, jak świadczy Volateran, utrzymywano ich 4000. Barbara Radziwiłłówna, żona Zygmunta Augusta, w okolicach Wilna miała ostrów łabędzi, na podobieństwo wyspy tych ptaków na Sekwanie. Od dworu przeszło łabędzie hodowanie do prywatnych; płeć zaś piękna wzięła na siebie gorliwą obronę i protekcję tego ptaka miłości (...). Szczególnie w wieku XVI literatura nasza otuliła łabędzia w majestatyczny płaszcz poezji; pisały do niego i o nim wiersze; stare matrony i młode dziewice, natchnieni poeci, z nawet i najpospolitszej rasy juryści²⁴.

W kolejnych słowach Chodyński opisuje wygląd zewnętrzny łabędzi, miejsce ich występowania, sposób odżywiania, rozmnażania. Nadaje im także cechy ludzkie:

Oswojony łabędź, to zadumany marzyciel; nie lubi on należeć do muzułmańskiego wyznania; poprzestaje na jednej żonie, której, i swego potomstwa, broni zajadłe. Jest to wreszcie poetyczny próżniak: rozpościera swe żaglowate skrzydła, nie porusza nogami w wodzie, bo z jej spadkiem pływać lubi – a wiatr jak marynarza niesie go po nurtach rzek i jezior, z jego pocziwością i z łabędzimi myślami²⁵.

²³ Łabędź, „Kaliszanin” 1879, nr 17 s. 68.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

Relacja człowiek – środowisko naturalne, a w węższym zakresie człowiek – zwierzę, daje o sobie znać szczególnie w cyklu tekstów Adama Chodyńskiego publikowanych na łamach „Kaliszanina” zatytułowanych „O Towarzystwie opieki nad zwierzętami...”. Cykl felietonów wpisuje się w ramy współczesnego nurtu krytycznych studiów nad zwierzętami. Publicysta z zaangażowaniem obserwował i komentował sprawy dotyczące ochrony zwierząt. W numerze datowanym na 23 października 1888 roku pisał:

Do liczby najzacniejszych instytucji godnych ludzkiego serca, jeżeli w nim uczucia szlachetne drgają, należy opieka nad zwierzętami. Istota żywa i czująca, lecz bezmowna, nieumiejąca się uzalić, pozbawiona zdolności wypowiadania swych cierpień, poddana nierzadko tyranii i okrutnym instynktom złego człowieka – właściwym tylko sobie głosem może objawiać doznawaną boleść. Ten więc, kto korzysta z jej pracy, kto znajduje przyjemność w jej widoku, w jej śpiewie ten, co w pysze i zuchwalstwie swoim nazywa siebie „królem stworzenia” – człowiek, ten powinien być jej opiekunem, a w każdym razie obrońcą niedozwalającym wyrządzania jej cierpień. Nie tylko tych istot zwierzęcych o jakich wspominamy, ale w ogóle wszystkich innych, choćby szkodliwych, człowiek dręczyć i dziko pastwić się nad nimi nie powinien. Dla wytopienia takich, dla własnej i innych przeciw nim obrony – trzeba, a nawet jest koniecznym uciekać się do wszelkich środków zagłady i uśmiercania; aby przecież sprawiać im cierpienia fizyczne, katować, dręczyć – to już nie godnym serca i duszy człowieka²⁶.

Pod koniec XIX wieku w szczególny sposób rozbudzona została świadomość wspólnoty organizmów i odpowiedzialności człowieka za istoty umownie niższe. Zwierzę stanowiło skarbiec środowiska, wartość „samą w sobie” i składnik rzeczywistości, w której przyszło żyć ludziom²⁷. Chodyński nie stronił od antropomorfizacji zwierząt. Pisał:

Że zwierzę, zwłaszcza stojące w łańcuchu przyrody wyżej, będące ustrojem swoim więcej od innych udoskonalonym, prócz uczuć i wrażeń cielesnych ma jeszcze to, co by nazwać można z magiem Zoroastrem, według jego „Zendawesty” – duszą zwierzęcą – nieuległą wątpliwości, gdyż stwierdzają to ciągle nie tylko liczne, a różnorodne badania uczonych przyrodników, ale nawet i codzienne praktyki. W tych istotach, nieposiadających głosu zrozumiałego dla człowieka, prócz popędów czysto zwierzęcej natury, dostrzec jeszcze można wiele przymiotów uczuciowych, poniekąd, i w pewnej mierze wspólnych z człowiekiem.

Widzi się tam gorącą miłość macierzyńską, tęsknotę, zemstę, przywiązanie, przebiegłość, czujność, zazdrość, życzliwość, a nieraz, jakby poświęcenie dla innych, co zdarza się szczególnie u zwierząt domowych, oswojonych, bliżej ludzi będących. Stwierdzono już niejednokrotnie, że zwierzę oddaje się też boleści, rozpaczy, a nawet, że go chwyta obłęd samobójczy, bo umyślnie odtrąca pokarm, napoju się pozbawia, bez potrzeby rzuca się w niebezpieczeństwo, skacze w głębiny wód, głowę sobie o kamienie rozbija. Niemało pod tym względem przykładów podaje nam historia naturalna, z których nieliczną tylko stosunkowo część zamieścił niegdyś Virej w swej „Historii instynktu i zmyślności zwierząt”, a sławny ornitolog Auduboin, w opisach ptaków Nowego Świata (...).

²⁶ „Kaliszanin” 1889, nr 80, s. 1.

²⁷ W. Przybyła, *Kulturowa semantyka motywu zwierząt*, „Teksty Drugie” 2011, nr 3, s. 251.

Tymkowski w „Podróży do Mongolji i Chin” świadczy, że wielbłądzica, której źrebiątko zabito, ronila potoki łez, okazując najwyższą boleść, przywodzą też naturalisci zemstę słonia nad krawcem, którego za ukłucie igłą w trąbę, kolos zalał w warsztacie potopem wody; i innego, który mszcząc się za morderstwo swego kornaka (przewodnika), zabójcę tegoż zgruchotał trąbą i zmiażdżył nogami. Richard i Gitt opisują cierpienia i rozpacz małej suczki, nad której szczeniátkami pastwić się swawolnicy, z dzikiem znęcaniem topili je nareszcie. A owe gazele pustyń Afryki, lamy Kordyliarów i Peru, i samy nasze – ileż w swych oczach prześlicznych mają słodyczy i uczucia, jak wymownie ten ich wzrok łagodny umie wypowiedzieć radość wewnętrzną, lub cierpienie swoje!²⁸

Zachwyt nad światem natury, którego sam czuł się częścią, wyraził w kolejnym felietonie, pisząc:

Nie szukając po krajach dalekich, przykładów instynktu, zmyślności, i tej jakiejś niepojętej dla człowieka, a Stwórcy tylko znanej psychiki zwierzęcej, dość ich mamy i to wielce zdumiewających: z bocianów, jaskółek, słowików, pszczoł i mrówek naszych – pomijając już i inne istoty bezmowne, jak: psów, konie, koty itp. Ci wędrowcy skrzydlaci, bez map lądowych i morskich, bez kompasu, umieją wiosną trafić do swych gniazd rodzinnych, żadne się z nich nie omyli: bocian znajdzie tę brzołę, w której się ulął; jaskółka do starego powraca okienka lub do wiejskich poddaszy – a kiedy nadejdzie prawem przyrodzenia naznaczona im pora odlotu w ziemie cudze, dalekie, jakby na dane hasło z różnych zakątków ojczyzności kraju, zbiera się po łąkach na radę tysiące bocianów: czynią przegląd sanitarny, super rewizję przyszłych podróżników, zabijają dziobami słabych, niezdolnych do wielkiego trudu wędrówki, i widocznie oznaczają dzień gromadnego odlotu, kiedy wszystkie razem z doświadczonymi przewodnikami na czele, puszczają się w drogę. Tyle nam miłe, z takim przez nas utęsknieniem wyczekiwane jaskółki, wiosny błogosławione zwiastuny, w swym błyskawicznym szybowaniu na falach powietrznych, zbierają się przed odlotem na obczyznę w oznaczonych jakby z góry miejscach, na wieżach kościołów, i innych punktach wyniosłych.

Jakichże z tymi niemi do rodaczek swoich wysyłały posłańców, którzy tak dzielnie się sprawili, że wszystkie w gromadach tysiącznych ściśle się stały na punkt zborny?...

Cóż wreszcie powiedzieć, jeśli już nie o amerykańskich mrówkach olbrzymich, ich budowlach, ustroju towarzyskim – to choć o naszych drobnych, maleńkich pracownikach, tak słusznie podziwianych przez ludzi z niepokonanych trudów, ruchliwości ekonomicznej i gospodarki, której, zda się że niemal uczyły w jakim Marymoncie, Żabikowie, lub innej akademii specjalnej? (...)

Zaprawdę, cuda to widome, lecz tajemnicze; cuda, których arkana w najmniejszych szczegółach znane są tylko Bóstwu, dostępne rozumowi ludzkiemu w swych jedynie pewnych objawach, niedających się ściśle oznaczyć, dokładnie i nieomylnie wyjaśnić. Duch nasz odczuwa te wielkie, nieujęte w ton i gamnę głosy przyrody, na które składa się tysiące, miliony, miliardy istot znanych i nieznanых człowiekowi!²⁹

Szczególny jednak niepokój Chodyńskiego budziło okrucieństwo wobec zwierząt. Problematyka ta jest także dziś wątkiem szerokiej debaty publicznej. Znęcanie się nad zwierzętami może przybierać różne formy, poczynawszy od drażnienia, a skończywszy

²⁸ „Kaliszanin” 1889, nr 80, s. 1.

²⁹ „Kaliszanin” 1889, nr 81, s. 1.

na torturowaniu. Definicją najczęściej cytowaną w badaniach nad okrucieństwem jest propozycja, która określa to zjawisko jako społecznie nieakceptowane zachowanie, które umyślnie powoduje niepotrzebny ból, cierpienie, niepokój lub śmierć zwierzęcia. W toku wielu debat przyczyny i czynniki wpływające na sadystyczne zachowania ludzi wobec zwierząt niesłusznie spychane są na dalszy plan³⁰. Swoją niepokoj w tej sprawie dziewiętnastowieczny publicysta wyraził tymi słowami:

Mimo jednak przywilejów jakie człowiek posiada nad istotami zwierzęcymi, nie ma nadanego sobie prawa i pozwolenia, aby z dzikiej igraszki, z serca złego, miał się pastwić i nad nim, dręczyć je, i sprawiać im nierzadko straszliwe cierpienia. Pod tym względem nie służy mu żadne dozwoleństwo, bo je ogranicza samo prawo przyrodzone, które każdej władzy zakreśla odpowiedni teren i do niego stosować się nakazuje.

Zasady te wynikają wreszcie z religii naturalnej, z przeznaczeń życiowych człowieka z warunków jego fizycznego bytu, które nadają mu moc pożytkowania z pracy, zmyślności rozlicznych zwierząt, i wreszcie z ich cielesnego organizmu. Na tym też ogranicza się przywilej człowieka lecz nie rozciąga tak daleko, aby istotom czującym, istotom, które nawet bólu i zagłady, wyrządzać miał bezpotrzebne cierpienia, znęcać się nad nimi przemocą, lub też w chciwości swojej i samolubstwie obarczać je pracą nad siły, a zatem męczyć i udręczać niemiłosiernie, nieludzko³¹.

Przykłady okrucieństwa, jakie przywołuje w swoich felietonach Chodyński, są fragmentami wstrząsające. Publicysta chciał w ten sposób zwrócić uwagę czytelnika na okrucieństwo ludzi, apelował o współczucie, empatię, zachęcał do przemyślenia kwestii dotyczącej nie tylko statusu zwierząt, ale również wartości życia. Nie chcąc jednak grać na czulej strunie i epatować drastycznymi przykładami, autorka postanowiła je pominąć. Pozostaną one jednak w jej pamięci, są pisane dość emocjonalnie przez kaliskiego historyka, ale czyż o zabijaniu i śmierci można pisać bez emocji?

Kolejne teksty publicystyczne poświęcił Chodyński analizie dzieła Ignaza Pernera³² „Litość w stosunku do cywilizacji”. Bawarski prawnik uważany jest za jednego z pionierów światowego ruchu na rzecz opieki nad zwierzętami. W 1842 roku założył jedno z pierwszych na świecie stowarzyszeń opieki nad zwierzętami w Monachium, które stało się największym stowarzysze-



Fot. 3 Ignaz Perner.

Źródło: <http://www.arthur-schopenhauer-studienkreis.de/Ignaz-Perner/ignaz-perner.html>

³⁰ P. Izdebski, E. Łukaszewska, N. Ułaszewska, *Okrucieństwo wobec zwierząt*, „Życie Weterynaryjne” 2014, nr 89, s. 305.

³¹ „Kaliszanin” 1889, nr 82, s. 1.

³² ur. 3 lipca 1796 r. w Ebersberg, zm. 16 lutego 1867 r. w Monachium.

niem ochrony zwierząt w Europie. Kiedy w 1956 roku w Monachium Animal Welfare Association, które dziś liczy ponad 11000 członków, otworzyło swoje schronisko, nadało mu nazwę Ignaz-Perner-Tierheim. Ponadto Perner otrzymał za swoje zasługi na rzecz ochrony zwierząt „medal przyznawany przez Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami”. Warto dodać, iż wielokrotnie uznanie dla prac Pnera wyrażał Arthur Schopenhauer, jedyny filozof, który w swojej etyce uwzględniał także zwierzęta, a szczególnie psy. Tak napisał w swojej „Parerdze” w związku z męką zwierząt w Bawarii:

pod auspicjami księcia Adalberga godny i zasłużony Hofrath Perner (nazwa jest podkreślona w oryginale) jest przykładem dla całych Niemiec w ochronie zwierząt, przeciwko chamstwu i okrucieństwu.

Ignaz Perner i Arthur Schopenhauer cenili się nawzajem. Podczas gdy praca Pnera była bardziej zorientowana na organizację i oddolną edukację na temat opieki nad zwierzętami, Schopenhauer był pierwszym światowej sławy filozofem, który dał bardzo głębokie podstawy filozoficzne poświęcone zagadnieniu ochrony zwierząt i walki o prawa zwierząt, zwłaszcza poprzez sformułowanie etyki litości, która obejmowała zwierzęta³³.

Chodyński tak recenzował dzieło Pnera:

Nie ograniczając się na tak skrętej działalności Dr. Perner napisał popularne dziełko pt. „Litość w stosunku do cywilizacji”, które Towarzystwo Monachijskie w r. 1859 wydało w 16.000 egzemplarzy swoim nakładem, upoważniając wszystkich do jego przedruku lub przekładów, tak całkowitych, jak i częściowych³⁴.

I dalej pisał:

Przed wszystkim Dr. Perner – mówi w przedmowie polski wydawca – w rozprawie swej opierając się na doświadczeniu i praktycznej znajomości ludzi – dowodzi, że „powodem wszystkich, a przynajmniej bardzo wielu nieszczęść”, jakie ich spotykają, jest skrzywione wychowanie. Widzi on w nim niedostatki, wobec których młody umysł nie rozwija się tak, aby później miał dość siły do oparcia się złemu, dość koniecznych przymiotów do zapewnienia pomyślności sobie i społeczeństwu wśród którego żyje. Uchybienia te w wychowaniu na pozór drobne, mało znaczące, niezwracany uwagi na siebie, bo nie przypuszczano, aby następstwa ich były tak ogromne, tak szkodliwe – a tymi są:

a) Zaniedbywanie przyzwyczajania dzieci do porządku i dbania o swoje zdrowie; b) do ścisłości w spełnianiu swych obowiązków, przyrzeczeń itp.; c) do roztropnej oszczędności; d) do litości, łagodności i współczucia w obcowaniu słabszymi do siebie istotami, mianowicie ze zwierzętami.

Temu ostatniemu punktowi poświęca Dr. Perner szczególny wzgląd, i prawie nim wyłącznie się zajmuje. Wziawszy na świadectwo historię, dzieje zbrodniarzy, doświadczenie codzienne, zdania najrozmaitszych, dawnych i nowych znakomitych pisarzy, dowodzi żarliwie, iż surowość obyczajów, największa liczba przestępstw i wszelkie niesnaski życia domowego, mają swe źródło w młodocianym przytępieniu uczucia, w nierozwiniętej dobroci i tkliwości serca. Łatwe więc na to Dr. Perner podaje środki, wykazując w swym

³³ *Ignaz Perner und Arthur Schopenhauer*, [online], [dostęp: 8.07.2019]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.arthur-schopenhauer-studienkreis.de/Ignaz-Perner/ignaz-perner.html>

³⁴ „Kaliszanin” 1889, nr 83, s. 1.

działku, jakimi drogami psują się serca dzieci. Przypomina jak rodzice, nauczyciele, piastunki, pozwalają lub poddają nawet sami dzieciom zabawy okrutne, nie zabraniają im pastwić się nad słabszymi istotami, razem z nimi udział w nich nieraz biorąc; jak nie pojmują wcale, że tu pierwszy zaród złego serca, pierwszy kielek okrucieństwa leży, który przy stosownych okolicznościach, wyrasta później do przerażającej potęgi. Usilnie więc prosi tenże Dr. Perner w swym dziełku, tych wszystkich, którzy się trudnią wychowaniem młodzieży, lub wpływ na nią mają, aby zwracali jak najpilniejszą uwagę na tę kwestię – i wreszcie, aby podawali rękę „Towarzystwom przeciw dręczeniu zwierząt”, które ten cel mają w ostatnim swym planie.

Stosownie do głównego założenia w swej pracy, Perner na podstawie śledztw kryminalnych przywodzi długi szereg opowieści wykazujących, że przeważna liczna i to najzwyklejszych, najokrutniejszych zbrodniarzy, zaprawiła się do czynów piekielnych przez stopień uczuć serca w młodości, mianowicie zubożeniem na mękę dręczonych przez siebie zwierząt³⁵.

Warto w tym miejscu odnieść się do współczesnych badań nad przyczynami i czynnikami wpływającymi na sadystyczne zachowania ludzi wobec zwierząt³⁶. Przegląd przypadków seryjnych morderców wskazuje, iż większość z nich w dzieciństwie popełniała akty znęcania się nad zwierzętami. Nie trzeba jednak sięgać do takiej skrajności, by dostrzec, iż sprawcy okrucieństwa wobec zwierząt znajdują się w grupie bardziej predysponowanej do zachowań przestępczych wobec ludzi. Pisał o tym w 1929 roku na łamach „Świata Zwierzęcego” prof. Aleksy Kurcusz:

okrutnik względem zwierząt jest niedoszłym kryminalistą, okrucieństwo względem zwierząt dyskwalifikuje go społecznie (...) jako przestępcę nienadającego się do współżycia z innymi (...) Okrucieństwo względem zwierząt sąsiaduje bardzo blisko z okrucieństwem względem człowieka³⁷.

Badania sugerują, iż osoby maltretujące zwierzęta ponad 3 razy częściej popełniły czyn kryminalny niż osoby nieposiadające historii znęcania się nad zwierzętami. Co ciekawe, już A. Chodyński, omawiając w swych felietonach dzieło Pnera, pisał:

Na podstawie licznych przykładów i faktów, dowodzi Dr. Perner dotykalnie i jasno, że różnego rodzaju pospolici lub wysoko stojący dręczyciele i mordercy nieraz piekielnie pastwiący się nad swymi ofiarami, wstępną praktykę okrucieństwa i zbrodni, odbyli na zaprawianiu się w udręczaniu zwierząt. Tym sposobem stąpiwszy w sobie uczucie litości, skamieniawszy serce, upodliwszy duszę, przytłumiwszy instynkty szlacheckie z męczycieli istot bezmownych stali się zbrodniarzami³⁸.

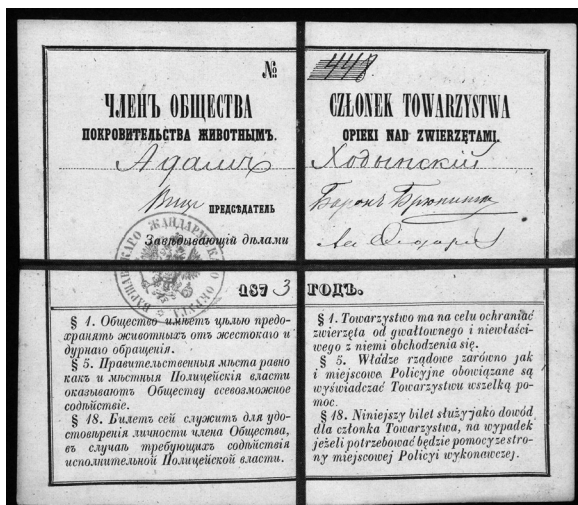
³⁵ „Kaliszanin” 1889, nr 84, s. 1.

³⁶ Szerzej: Paweł Izdebski, Ewa Łukaszewska, Natalia Ułaszewska, *Okrucieństwo...*

³⁷ A. Kurcusz, *Myśli o okrucieństwie*, „Świat Zwierzęcy”, 1929, nr 9, s. 4. Cyt. za: E. Wolter, *Problematyka ochrony zwierząt na łamach „Świata Zwierzęcego”/„Świata i Przyjaciela Zwierząt” (1929-1939), pedagogiczne implikacje*. [w:] *Zachować dla przyszłości. Sprawy szkolnictwa i oświaty w przekazie prasowym XX i pierwszych lat XXI wieku*, red. I. Michalska i G. Michalski, Łódź 2018, s. 408.

³⁸ „Kaliszanin” 1889, nr 89, s. 3.

Nadużycia wobec zwierząt mogą więc pełnić funkcję ostrzegawczą w rozpoznawaniu innych form przemocy. Potwierdzają to również współczesne wyniki badań, które przyczyniają się do zwiększenia świadomości ludzi o powszechności zjawiska, jakim jest okrucieństwo wobec zwierząt oraz do tworzenia skuteczniejszych programów profilaktycznych i edukacyjnych dotyczących dobrostanu zwierząt.



Fot.4 Legitymacja członkowska Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami.
Źródło: Archiwum Diecezjalne we Włocławku

Chodyński niezwykle czuły na przyrodę był członkiem warszawskiego oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. Zachęcał mieszkańców Kalisza, aby zapisywali się do stowarzyszenia, jednak droga do zorganizowanej pomocy dla zwierząt w mieście była jeszcze daleka³⁹. Jedną z pierwszych wzmianek o potrzebie zainicjowania działalności towarzystwa w mieście nad Prosną ukazała się w „Kaliszanie” w 1888 roku. Redakcja zamieściła krótki tekst zatytułowany „W obronie zwierząt” o następującej treści:

Zaznaczyliśmy już kiedyś, że wobec często zdarzających się u nas wypadków dręczenia zwierząt pożądanym by było rozszerzenie działalności Warszawskiego Towarzystwa opieki nad zwierzętami i na nasze miasto i okolicę. Przed dwoma czy trzema laty zjeżdżał wprawdzie w tym celu do Kalisza delegat towarzystwa, lecz rezultaty jego tutaj pobytu i agitacji okazały się skromnymi.

Niepowodzenie to nie powinno zrażać kierowników instytucji; co się nie udało wczoraj może dać wyborne rezultaty obecnie, należy tylko wziąć się umiejętnie do rzeczy, a przede wszystkim rozpowszechnić wyborne redagowane pismo pt. „Przyjaciel zwierząt”, które może oddać wielkie przysługi towarzystwu.

Dziś posiada ono u nas zaledwie kilku prenumeratorów; gdyby posiadało ich choćby kilkudziesięciu jesteśmy pewni, że i liczba członków towarzystwa znacznie by wzrosła⁴⁰.

³⁹ A. Tabaka, M. Błachowicz, *Krajobraz z....*

⁴⁰ *W obronie zwierząt*, „Kaliszanin” 1888, nr 80, s. 1.

W kolejnym roku w swych felietonach A. Chodyński nawiązywał do idei zakładania Towarzystw Opieki nad Zwierzętami. Podkreślał, że ich:

liczba coraz wzrasta w rozmaitych krajach: Monachijskie, Paryskie, Wiedeńskie, Russkie, Kurlandzkie, Finlandzkie, Tyfliskie, Odeskie, Galicyjskie, Zurychskie, Berneńskie, (...) Damsztadzkie, Lipskie, Szczecińskie, (...) Królewieckie, Drezdeńskie, Liońskie, Hanowerskie i inne mające zarazem jak w Państwie Rosyjskim swe oddziały: Warszawski, Kijowski, Nikolajewski, Charkowski itp.⁴¹.

Następnie przytoczył historię utworzenia „Warszawskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami”, które zostało zarejestrowane w 1868 roku. Przez szereg lat we władzach towarzystwa zasiadali głównie Rosjanie, przedstawiciele nadwiślańskiej nomenklatury. Blankiety oficjalnych pism towarzystwa były opatrzone w nagłówku inicjałami MDW (Ministerstwo Spraw Wewnętrznych). Chodyński przywołał w „Kaliszaninie” niemalże w całości ustawę towarzystwa składającą się z 73 paragrafów i ośmiu rozdziałów mówiących o:

1) Celu Towarzystwa – 2) Atrybucjach Warszawskiego Oddziału Towarzystwa – 3) Środkach utrzymania tegoż Oddziału – 4) Składzie Oddziału – 5) Wyborach na Członków Oddziału, ich atrybucjach i obowiązkach – 6) O wyborach osób urzędujących w Oddziale (..) – 7) O zebraniach ogólnych Oddziału i wreszcie 8-y o Zarządzie⁴².

Publicysta ponadto omawiał co ciekawsze fragmenty sprawozdań z działań warszawskiego towarzystwa. Otrzymywał je dzięki uprzejmości W. Juliana Heppena, członka Zarządu i redaktora czasopisma „Przyjaciół Zwierząt”. W jednym z numerów „Kaliszanina” Chodyński relacjonował:

Z wybitniejszych działań towarzystwa w tym (1886) roku, również jak i w poprzednim było usiłowanie zachęcenia utrzymujących się z pracy koni do należytej pieczy nad nimi i zorganizowania stowarzyszenia, ku czemu Zarząd Towarzystwa pozyskał zezwolenie Władzy wyższej. Celem tego stowarzyszenia być miało głównie to, aby członkom jego zapewnić przez wsparcie pomoc w razie utraty konia oraz możliwość nabywania do pracy zwierząt zdolnych i zdrowych⁴³.

Towarzystwo stawiało sobie za cel poprawę sytuacji zwierząt domowych. Podejmowało różne inicjatywy, które miały przeciwdziałać męczeniu zwierząt. Prowadzono stały dozór nad stajniami, oborami, targowiskami i rzeźniami, ustalano normy np. dla przewożenia zwierząt, dla budowy stajen. Prowadzono walkę z rytualnym ubojem zwierząt, z nieprzestrzeganiem norm odpowiedniego podkuwania koni pociągowych, przeciwdziałano barbarzyńskim sposobom wyłapywania i uśmiercania bezpańskich psów⁴⁴. W Warszawie działalność towarzystwa opierała się w dużej mierze na pracy tzw.

⁴¹ „Kaliszanin” 1889, nr 90, s. 1.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Zob. także: K. Wittels, *Przypadki Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami*, [online], [dostęp: 8.07.2019]. Dostępny w World Wide Web: <https://publicystyka.ngo.pl/przypadki-towarzystwa-opieki-nad-zwierzetami>

opiekunów cyrkułów⁴⁵, którzy funkcję tę sprawowali odpłatnie. Do ich zadań należało pilnowanie przestrzegania zaleceń towarzystwa w traktowaniu zwierząt na podległym im terenie. Co ciekawe szczególnie aktywne w towarzystwie były kobiety. W 1891 roku utworzony został „Komitet Pań”⁴⁶, do którego obowiązków należało „zbieranie funduszy” oraz „obmyślanie wniosków, dotyczących się polepszenia doli zwierząt”. Towarzystwo miało wielu członków, np. w 1887 r., jak podaje Chodyński, korzystając ze sprawozdania za ten rok, liczyło 21 członków-korespondentów (w tym z guberni kaliskiej tylko 1, w Łęczycy) a członków rzeczywistych 780.

W ostatnim ze swoich felietonów publicysta wyraził zdumienie i ubolewanie, że wśród członków towarzystwa nie ma kaliszian. Poprzez swoje teksty chciał zmusić potencjalnego odbiorcę (mieszkańca grodu nad Prosną) do refleksji nad sensem i (nie) zasadnością cierpienia zadawanego zwierzętom w różnych okolicznościach. Wierzył, że wśród odbiorców zawsze znajdą się czytelnicy, którzy zastanowią się poważnie nad istotą ludzko-zwierzęcych relacji w aspekcie etycznym i wypracują własny punkt widzenia w tej kwestii oraz zaczną stawiać pytania w rodzaju: Czy człowiek ma moralne prawo zabijać i narażać zwierzęta na ból i cierpienie?⁴⁷

Odczytawszy powyższe sprawozdania, z podziwieniem nie znajdujemy w nich ani jednego członka Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami z gubernii kaliskiej (prócz korespondenta z Łęczycy), a przynajmniej niema w nich śladu najmniejszej choćby działalności tych, którzy może są, należą do takowego – lecz poprzestają jedynie na zapłaceniu rocznej składki. Ograniczenie się wyłącznie na tym tylko – jest – niczym. Instytucja w celach swych tak piękna i szlachetna, niema widocznie u nas żadnego oddźwięku i uznania, godną jest przecież rozszerzenia możliwie najrozleglejszego, iżby z serc wypiełać chwast uczuć dzikich i karą dotykać nieludzkość względem zwierząt. (...)

Dziwić się więc nie pomалу przychodzi, że kaliskie strony należące do oświeceńszych, i gród ich prastary, są w tym względzie tak rażąco obojętnym!!! A że i tu przydało by się wielu członków podobnego Towarzystwa z różnych wyznań i warstw społecznych, to niechaj mnie w tym wyręczy następujący wyjątek z listu pewnej osoby, jaki w czasie kończenia druku tej pracy otrzymałem.

Piszesz o Towarzystwie opieki nad zwierzętami; dobrze czynisz, że poruszasz ważnej doniosłości kwestię, a jaką po raz pierwszy spotykamy się w kaliskim organie. Czy są u nas jacy jego członkowie – nie wiem – ale pewne, że nie, bo przecież mając tu nader obfite do pożytecznej działalności żniwo, nie byłiby „śpiącymi braćmi”. A jakże wielka ich potrzeba dla przykrócenia różnym względem zwierząt nadużyć, nie tylko sercu ale najwyraźniejszemu prawu przeciwnych! Widziałem kilka dni temu skowyczącego z bólu psa, któremu ulicznicy przetrącili nogę; latem proponowano mi kupno słowika o wykłutych oczętach. W podmiejskich ogrodach nietrudno zobaczyć chłopaków wykręcających gniazda ptasie i marnujących pisklęta; (...) Nie należy tu wcale do fenomenów widzieć z przykrością, jak furmani obładowawszy konie ciężarem nad ich siły, wałą je bez miłosierdzia nie tylko biczami, ale i kołami, aby zmusić do ciągnięcia, przy czym nieszczęsne te stworzenia

⁴⁵ Cyrkuł to odpowiednik dzisiejszej dzielnicy.

⁴⁶ A. Zawiszewska, *Komitet Damski przy warszawskim oddziale Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Ekomodernizmy*, red. A. Trześniewska, D. Piechota, Lublin 2016, s. 32-36.

⁴⁷ Por. J. Tymieniecka-Suchanek, *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*, Katowice 2013, s. 10.

padają. (...) Koń, to tak pożyteczne dla człowieka zwierzę, jest najokrutniej i najwięcej dręczone przez niego. (...).

O barbarzyńskim sposobie łapania psów przez oprawców po ulicach, obchodzeniu się z nimi i utrzymaniu ich, także wiele dałoby się powiedzieć; lecz przy braku członków opiekuńczych, któż się ujmie za temi stworzeniami, które tylko jedynie są winne, że się zwierzętami poległy?!⁴⁸

Chodyński przytacza dalej obszerny fragment wspomnianego listu, podkreślając na koniec, że „wielu uwagom i spostrzeżeniom w nim zawartym nie można odmówić słuszności”. Na zakończenie cyklu 17 felietonów drukowanych na łamach „Kaliszanina” publicysta pisze:

Zamykając wreszcie ten nazbyt długi artykuł, pominąć tu nie mogę jednego z ważnych czynników, jakim obok wymienionych już środków, posługują się „Towarzystwa opieki nad zwierzętami”. Jest nim wydawnictwo odpowiedniej treści książek i pism popularnych, dla swej niskiej ceny każdemu przystępnych. (...) Oddział Warszawski w miarę swych warunków i możliwości, nie zaniechał też podobnego wydawnictwa. W tym to celu jako jego organ zaczął w r. 1879 wychodzić tygodnik pod nazwą: Opiekun zwierząt domowych i pożytecznych”, którego pierwszym redaktorem był p. Józef Grajner. Następnie nazwa uległa zmianie na „Przyjaciel zwierząt”, również pod kierunkiem p. Grajnera, lecz wydawanego już jako czasopismo miesięczne. Dalszym jego redaktorem był p. Henryk Kotłubaj, a od 1886 r. po czas obecny p. Julian Heppen. (...) W Kaliszu są aż dwa egzemplarze „Przyjaciela”, trzymane w księgarniach miejscowych przez jednego lekarza i jednego farmaceutę. To i tak wiele na rozległą gubernię, w której nie ma prawie członków „Towarzystwa Opieki nad zwierzętami” – i w której zaledwie jeden tylko jest członek-korespondent, na jakiego zdobyła się wyłącznie sama Łęczyca!

Wobec podobnej martwoty i apatii na dobre sprawy społeczne – czyż może być dobrze?⁴⁹

Kaliski historyk pozostawił po sobie także utwory poetyckie oraz prozatorskie. Twórczość literacką Chodyńskiego uważa się za najbardziej kontrowersyjną, jej wartość dziś trudno ocenić⁵⁰. Pasjonował się literaturą, podziwiał swoich szkolnych kolegów, późniejszych literatów – Adama Asnyka i Stefana Gillera. Utwory poetyckie publikował na łamach dziewiętnastowiecznej prasy. W 1872 roku ukazał się tomik jego wierszy zatytułowany „Poezje” wydrukowany w drezdeńskiej drukarni Józefa Ignacego Kraszewskiego⁵¹. Krzysztof Walczak, odnosząc się do tej części twórczości Chodyńskiego, pisał:

(...) znaczna część napisanych przez niego liryków dotyczy najbardziej dramatycznego przeżycia w biografii kaliskiego prawnika, a mianowicie śmierci ukochanej żony Zofii i to powoduje, że niedostatki tej twórczości stają się mniej ważne, aniżeli niesiona przez nią treść⁵².

⁴⁸ „Kaliszanin” 1889, nr 95, s. 2-3.

⁴⁹ „Kaliszanin” 1889, nr 96, s. 3.

⁵⁰ Por. K. Walczak, *Adam Chodyński...*, s. 59.

⁵¹ Wszystkie wiersze Chodyńskiego zostały wydane w jednym tomie zatytułowanym „Adam Chodyński. Spuścizna literacka (Poezje...)” w 2010 roku. Zebrała i opracowała Danuta Kawalerska. Tomik ukazał się pod auspicjami Towarzystwa Miłośników Kalisza.

⁵² K. Walczak, *Adam Chodyński...*, s. 59.

Zauważył także, że:

O wartości poezji Chodyńskiego, „tęsknej i rzewnej”, jak ją określał bez złośliwości Stefan Giller, milczą biografowie kaliskiego prawnika i jest to milczenie, które należy szanować⁵³.

Uchylmy jednak nieco zasłony milczenia, odnosząc się jedynie w kilku słowach do wierszy, których bohaterami są zwierzęta. K. Walczak wspomniał o nich jako o wierszach z „niezbyt istotnym przesłaniem”⁵⁴. Wierszem Chodyńskiego, który krytykuje podejście ludzi do zwierząt jest ten o tytule „Do Zięby”. Brzmi on tak:

Czegoś taki smutny mój leśny śpiewaku,
Czy w ozdobnej klatce niemiło ci ptaku,
Bo coś słyszę kwilisz tak smętnymi tony
Jakbyś był splakany, jakbyś był stęskniony?
Ciebie pieścżą tutaj, nie brak ci niczego,
Tylko lasów twoich, tylko nieba twego!
A ludzie tęsknotę za twymi borami,
Chcieli ci nagrodzić złotymi klatkami;
Masz też ziarenka czyste, nie skąpią ci wody,
Byś zapomniał gajów i w gajach swobody!
Za to śpiewaj biedny, co im tam do tego,
Że pieśń twoja płynie z serca zbolełego,
Że gdy patrzysz z klatki na szafir majowy,
To ci serce pęka lutnisto borowy
A ty śpiewaj, śpiewaj! niech twej pieśni stroje
Będą tak ponure jak krwi i łez zdroje,
Lecz baw ludzi pieśnią – mniejsza jaką ona,
Niech będzie miłosna, niech będzie szalona;-
Samolubna dusza, co kochać nie umie,
Twej i żadnej pieśni nie zrozumie:
Śpiewaj jednak smutna, - i dni twych ogniwo
Pęknie kiedyś – w klatce znajdą cię nieżywą!⁵⁵

Można stwierdzić, iż przywołany wiersz dotyczy nieposzanowania autonomii zwierzęcia, w tym przypadku uwięzionego w klatce ptaka, wykorzystania innych istnień dla rozrywki. Głównym zarzutem Chodyńskiego, wyłaniającym się z wiersza, jest obojętność człowieka na krzywdę innego istnienia, które jest bezradne, uwięzione. Człowiek określony jest wierszu jako „samolubna dusza, co kochać nie umie”.

W kolejnym wierszu pt. „Kukuryku” Chodyński daje wyraz całej gamie nagromadzonych w nim emocji: poczucia opuszczenia, ubytku, osamotnienia, frustracji, żalu, a jednocześnie więzi, przywiązania, miłości i nadziei. Wiersz jest wołaniem o pomoc i wsparcie w niedoli. Chodyński dokonuje w wierszu antropomorfizacji. Kogucik ma

⁵³ Tamże, s. 61.

⁵⁴ Tamże.

⁵⁵ *Poezye*, Drezno 1872, s. 97, [online], [dostęp: 8.07.2019]. Dostępny w World Wide Web: <https://polona.pl/item/poezye,OTI5MDgzMjA/6/#info:metadata>

być tym, który przyniesie ulgę w cierpieniu, poeta zwraca się do niego używając takich sformułowań, jak: „niedobry psotniku”, „wiejski strażniku”, „nocny wartowniku”, „ptasi czarowniku”. Wiersz ma dość paradoksalny charakter. Chodyński posłużył się anaforą „Kukuryku! Kukuryku!”, okrzykiem nasuwającym entuzjastyczne usposobienie poety, jednak wiersz wywołuje u odbiorcy nastrój melancholii. Czytamy w nim:

(...)

Kukuryku! kukuryku!

Czemu się ze mną drażnisz niedobry psotniku,

Czemu tak zawsze wróżysz smutek i tęsknotę,

Czemu dla mnie biednego piejesz wciąż na słotę?

Kukuryku! kukuryku!

Wypiej mi żal z serca nasz wiejski strażniku,

Wywróż dzionki jaśniejsze a piej mi tak miło,

Żeby w myślach i w chatce mojej dobrze było.

(...)

Kukuryku! kukuryku!

Wyciskasz mi łzę wspomnienia ptasi czarowniku;

Ty mi rodziców moich przypominasz cnoty,

Gdyś do poczciwej niegdyś budził ich roboty!

(...)⁵⁶

Potrzeba nadawania przyrodzie ludzkiego sensu widoczna jest w kolejnym wierszu Chodyńskiego. Również tu melancholia wydaje się stałym stanem psychicznym poety. Atmosfera smutku, która panuje w wierszu zatytułowanym „Do Powoja”, towarzyszy refleksji nad przemijaniem. Wiersz skłania czytelnika do pogodzenia się z koniecznością śmierci. Przytoczyć warto choć kilka wybranych strof:

Tyś lichy powój, skromny kwiat na świecie:

Ale nie gardźcie powojem,

Bo on wam może mogiły oplecie,

Wspomnień i pamiątek zwojem.

Biedny powojek, mizerne to ziele,

Żyje cicho wśród ukrycia,

Tylko na grobach, u ruin się ściele,

Jakby był płacznikiem życia.

Tyś skromny powój – lecz razem z laurami,

Oplatasz lutnie strzaskane,

I wieńcząc miejsca przesiąknięte łzami,

Owijasz miecze złamane!

(...)

⁵⁶ Tamże, s. 81.

O! kiedyś, kiedyś, gdy nad moją głową,
Zaszumią świerki z brzoza mi,
Upiększ powoju tę ustronń grobową,
Upiększ ją razem z bluszczami⁵⁷.

Świat fauny i flory pojawia się także w twórczości prozatorskiej Chodyńskiego. Literat pisał wspomnienia, nowele, opowiadania i legendy⁵⁸. Źródłem inspiracji w jego prozie stają się na przykład owady. Bohaterem jednego z opowiadań pt. „Farfaletta: (motylek): z Ippolito Avanti”, opublikowanego na łamach „Gazety Kaliskiej” jest motyl, któremu autor nadał ludzkie cechy. Pisał:

Strojony jak doża w płaszcz purpurowy, bramowany złotem, ulatywał motyl wspaniały w głuchym ogrodzie klasztornym. Lekkomyslnik co chwilkę zmieniał miejsce: to się trzepotał na Jaśminie, to kołysał na rezedzie, to znów w okamgnieniu bałamucił różę. Niestały w miłości, porzucił wonną damę i usiadł na rękawie habitu młodej cysterki⁵⁹.

— 104 —

Farfaletta.

(Motylek).

Z Ippolito Avanti.

Strojony jak doża w płaszcz purpurowy, bramowany złotem, ulatywał motyl wspaniały w głuchym ogrodzie klasztornym. Lekkomyslnik co chwilkę zmieniał miejsce: to się trzepotał na jaśminie, to kołysał na rezedzie, to znów w okamgnieniu bałamucił różę. Niestały w miłości, porzucił wonną damę i usiadł na rękawie habitu młodej cysterki.

— O dziecino słońca, pogody, wiosny! możesz ty z ogródka przy moim domku rodzinny — wyszeptały usta mniszki — możesz ty z miejsc drogich, pełnych niegdyś piosnek moich i smutków z tych miejsc, gdzie ojciec, matka, siostry i bracia, gdzie był światek maleńki a wielki, bo ukochany. Nie ma go już dla mnie; po nim, tak miłym, zostały się gruzy, ruiny, zwaliska. Czyliż Cię Boże obrażać mogą z życia czystego rzewne wspomnienia?... Marzone niegdyś ziemskie szczęście,

zostało nazawsze przed furą klasztorną, lecz zostało przed nią nie mogły życia pamiętki; przedarły się tu one napozór zamarle i od czasu do czasu, jak listki zeschłych kwiatów, szeleszczą w sereu pod białym habitem. Povero mój biedny mój Silvio, gdyśmy po raz ostatni żegnali się z sobą, taki sam motyl usiadł na twym kasku, zgruchotał wkrótce z głową w bitwie pod Voltorno. Młeczko, młeczko wspomnienia! w tych murach niema przeszłości, lecz jest nadzieja zory i światła niezgasłego za mogiłą.

Motyl odleciał; długo patrzyła za nim i z ocz jej wybiegła łza, z piersi westchnienie.

Może ta łza należała do czasów minionych, a to westchnienie — do wieczności.

Ad. Chod...

Fot.5 „Gazeta Kaliska” 1902, nr 60, s. 104

PODSUMOWANIE

Adam Chodyński, przedstawiciel inteligencji kaliskiej, wnikliwy obserwator kaliskiego życia pozostawił interesujące dokumenty epoki, źródła pozwalające badaczom lepiej poznać problemy miasta w zakresie politycznym, społecznym, a zwłaszcza obyczajowym i kulturalnym. W swoich felietonach publicystycznych napominał, wskazywał społeczeństwu drogi pozytywnych przemian. Współczesnego czytelnika cykl zaprezentowanych felietonów zaskakuje niesamowitą świeżością poruszanych problemów, dotyczących okrucieństwa wobec zwierząt. Mimo iż powstał w odmiennych warunkach

⁵⁷ Tamże, s. 79.

⁵⁸ Por. K. Walczak, *Adam Chodyński...*, s. 61.

⁵⁹ Ad. Chod..., *Farfaletta: (motylek): z Ippolito Avanti*, „Gazeta Kaliska” 1902, nr 60, s. 104.

historycznych wieku dziewiętnastego, nie traci nic na aktualności. Refleksje i uwagi Chodyńskiego wiele nauki niosą także dzisiejszemu społeczeństwu. Publicysta nie stroni od antropomorfizacji, nadając niebędącym ludźmi zwierzętom cechy ludzkie i ludzkie motywy postępowania. Zauważyć jednak należy, że czyni to z umiarem, stawiając zawsze na pierwszym miejscu człowieka.

Jednym z wniosków, które nasuwają się po lekturze felietonów, jest to, że gdy człowiek będzie należycie ukształtowany moralnie i duchowo, wtedy jego relacje z innymi bytami żywymi będą po prostu dobre. Potwierdzają to słowa współczesnego nam pisarza Milana Kundery, które na zakończenie warto przywołać. W powieści „Nieznośna lekkość bytu”, opowiadającej o zmaganiach czeskich intelektualistów z trudnościami dnia codziennego, pisał:

Prawdziwa dobroć człowieka może się wyrazić w sposób absolutnie czysty i wolny tylko w stosunku do tego, kto nie reprezentuje żadnej siły. Prawdziwa moralna próba ludzkości, najbardziej podstawowa (leżąca tak głęboko, że wymyka się naszemu wzrokowi) polega na stosunku człowieka do tych, którzy są wydani na jego łaskę i niełaskę: do zwierząt⁶⁰.

⁶⁰ M. Kundera, *Nieznośna lekkość bytu*, Warszawa 1996, s. 215-216.

ZWIERZĘTA W DZIEWIĘTNASTOWIECZNEJ PUBLICYSTYCE I LITERATURZE
ADAMA CHODYŃSKIEGO

Słowa kluczowe: animal studies, hierarchia bytów, relacja człowiek – zwierzęta, Adama Chodyński, „Kaliszanin”, XIX wiek

Celem artykułu jest przybliżenie postaci polskiego prawnika, poety, historyka literatury, regionalisty, historyka Kalisza, dziennikarza, współzałożyciela „Kaliszanina” – Adama Chodyńskiego oraz zwrócenie uwagi szczególnie na jego twórczość publicystyczną, dotyczącą relacji pomiędzy człowiekiem a zwierzętami. W ostatnich latach coraz bardziej widoczne staje się zainteresowanie różnymi kontekstami oddziaływania „animal studies” w kulturze współczesnej oraz ekokrytyką. Interesującym aspektem jest także miejsce zwierząt w świecie nie tylko współcześnie, ale i dawniej. Autorka zwróciła uwagę na teksty kaliskiego publicysty poruszające tematykę statusu zwierząt w dziewiętnastym wieku.

ANIMALS IN THE NINETEENTH-CENTURY JOURNALISM AND LITERATURE BY
ADAM CHODYŃSKI

Keywords: animal studies, hierarchy of beings, human-animal relationship, Adam Chodyński, „Kaliszanin”, 19th century

The aim of the article is to present the figure of a Polish lawyer, poet, literary historian, regionalist, historian of Kalisz, journalist, co-founder of „Kaliszanin” – Adam Chodyński, and to draw attention especially to his journalistic work on the relationship between humans and animals. In recent years, the interest in various contexts of influencing the „animal studies” in contemporary culture and in ecocriticism has become more and more visible. An interesting aspect is also the place of animals in the world, not only today, but also in the past. The author drew attention to the texts of the Kalisz columnist on the subject of the status of animals in the nineteenth century.

Bibliografia

Prasa:

- „Gazeta Kaliska” – 1902
„Kaliszanin” – 1871, 1879, 1888, 1889
„Ognisko Domowe” – 1875
„Życie Kalisza” – 2008

Opracowania:

- Dubos R. (1986), *Pochwała różnorodności*, Warszawa
Filler W. (1963), *Cyrk, czyli emocje pradziadków*, Warszawa
Izdebski P., Łukaszewska E., Ułaszewska N. (2014), *Okrucieństwo wobec zwierząt*, „Życie Weterynaryjne”, nr 89
Kawalerska D. (2010), *Adam Chodyński. Spuścizna literacka (Poezye...)*, Kalisz
Kosman M. (1995), *Z dziejów prasy wielkopolskiej XIX-XX wieku*, t. 1., Poznań
Kundera M. (1996), *Nieznosna lekkość bytu*, Warszawa
Kurcysz A. (1929), *Mysli o okrucieństwie*, „Świat Zwierzęcy”, nr 9
Kwapiszewska-Antas M. (2007), *Człowiek wobec zwierząt na przestrzeni dziejów*, „Śląskie Studia Filozoficzne”, t. 6
Michalska I., Michalski G., (red), (2013), *Addenda do dziejów oświaty. Z badań nad prasą drugiej połowy XX i początków XXI wieku*, Łódź
Piechota D. (2014), *Literatura drugiej połowy XIX wieku w świetle studiów nad zwierzętami (animals studies)*, [w:] *Ludzie i zwierzęta (Pongo. Tom 6)*, red. R. Chymkowski, A. Jaroszuk, Warszawa
Przybyła W. (2011), *Kulturowa semantyka motywu zwierząt*, „Teksty Drugie”, nr 3
Tomasz z Akwinu (2000), *Traktat o człowieku*, Kęty
Tymieniecka-Suchanek J. (2013), *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*, Katowice
Walczak K. (2005), *Czasopisma kaliskie XIX i początków XX w.* Kalisz
Walczak K. (2010), *Adam Chodyński (1832-1902). Historyk Kalisza*, Kalisz
Wolter E. (2018), *Problematyka ochrony zwierząt na łamach „Świata Zwierzęcego”/”Świata i Przyjaciela Zwierząt” (1929-1939), pedagogiczne implikacje*, [w:] *Zachować dla przyszłości. Sprawy szkolnictwa i oświaty w przekazie prasowym XX i pierwszych lat XXI wieku*, red. I. Michalska i G. Michalski, Łódź
Zawiszewska A. (2016), *Komitet Damski przy warszawskim oddziale Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku*, [w:] *Ekomodernizmy*, red. E. Trześniewska, D. Piechota, Lublin

Netografia:

- Ignaz Perner und Arthur Schopenhauer*, [online], [dostęp: 8.07.2019]. Dostępny w World Wide Web: <http://www.arthur-schopenhauer-studienkreis.de/Ignaz-Perner/ignaz-perner.html>
Poezye, Drezno 1872, [online], [dostęp: 8.07.2019]. Dostępny w World Wide Web: <https://polona.pl/item/poezye,OTI5MDgzMjA/6/#info:metadata>
Wittels, Krzysztof, *Przypadki Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami*, [online], [dostęp: 8.07.2019]. Dostępny w World Wide Web: <https://publicystyka.ngo.pl/przypadki-towarzystwa-opieki-nad-zwierzetami>